

Moja godka

25 maja 2024

Nie możecie mi zabronić mówić w mojej godce. Pierwszym językiem dziecka jest język zabawy. Dlatego nie zawsze jest to język, którym posługujemy się w rodzinie. My, Polacy osiedli w Kanadzie, czy też Kanadyjczycy polskiego pochodzenia znamy to doskonale, bo przećwiczyliśmy to na własnej skórze. Nasze polonijne dzieci nawet jeśli mówią po polsku, to nie jest to ich język pierwszy, czyli naturalny. Takim językiem jest angielski, albo francuski. I teraz większość Polaków z Polski będzie się na mnie zżymać, że jak to dzieci nie mówią po polsku? To, że są to dzieci najczęściej urodzone w Kanadzie, nie ma dla nich znaczenia, podobnie jak i fakt, że często same dzieci z Polski mówią taką polszczyzną, że można się złapać z rozpaczy za głowę. Dopiero po przyjeździe do Kanady przekonałam się, jak trudno jest nauczyć się obcego języka na poziomie naturalnym, tu nazywanym „native”.

Dlatego też nasze dzieci wyjeżdżające do Polski nie chcą być ciągle poprawiane i pouczane, że tak, i tak. Dodatkowo, w jednej rodzinie tak, a w innej – bo inny region – inaczej. Więc wolą unikać sytuacji niekomfortowych. Moim naturalnym językiem, czyli językiem zabawy dziecięcej był język śląski. Nie, nie jestem rodowitą Ślązaczką. Mojego ojca (walczył w Armii Francuskiej) zawierucha wojenna rzuciła na Śląsk, matka była z Wielkopolski – też wyrzucona wielką powojenną wędrówką ludów na Śląsk. W moim domu przestrzegano się poprawnej polszczyzny, choć wolno było „parłować” po francusku z ojcem, albo „szprechać” po niemiecku z matką. Śląski był jednak zabroniony – jako nie język a gwara, czyli coś gorszego. Ale na podwórku królował język śląski. Cieszy mnie to, że w ostatnich latach uzbierała się spora literatura w języku śląskim. Są to najczęściej tłumaczenia z polskiego. Dodatkowo korzystając z dobrodziejstw technologicznych, można wiele z tych śląskich tłumaczeń nabyć jako audiobooki. Zamawiasz na

polskiej witrynie, płacisz i już za chwilę masz i książki (w języku polskim, i w języku śląskim) oraz audiobook. Nic tylko słuchać i czytać – i cieszyć się, że doczekaliśmy takiego łatwego dostępu do literatury. I to dodatkowo w moim języku pierwszym, czyli śląskim.

A przecież od dawna mamy tak w Kanadzie. Nie tylko biblioteki publiczne mają sekcje polskie, ale język polski (i nie tylko, bo wiele innych języków) są nauczane jako język dodatkowy w wielu szkołach publicznych. I nic to nikomu nie przeszkadza. A dzieci nowo przyjezdnych do Kanady, nawet jeśli nie korzystają z dodatkowych lekcji swojego języka, to nie czują się z tego powodu gorsze. Jakoś od wielu lat nikt mi nie zwraca uwagi na ulicy w Toronto, że rozmawiam z dziećmi po polsku, co jeszcze w zeszłym wieku zdarzało się. Więc nie bardzo rozumiem, skąd ta wrzawa i niechęć w Polsce odnośnie uznania języka śląskiego jako języka regionalnego. Skoro około milion mieszkańców Śląska posługuje się tym językiem, to należy go uznać za język, a nie za nieoszlifowaną gwara, której się trzeba wstydzić. Bo nie trzeba.

To, że w moim ogólniaku większość Ślązaków się nie przyznawała do swojego śląskiego pochodzenia, wynikało z tego, że wpędzono ich w poczucie wstydu za to kim są – i wpędzali ich w to poczucie gorszości zarówno Niemcy, jak i Polacy. Bo bycie Ślązakiem i mówienie po śląsku było gorsze. Gorsze niż co? Polski czy niemiecki przed wojną? Polska utraciła Śląsk na rzecz Czech już w 14 wieku, a potem był on pod panowaniem austriackim. Śląsk nigdy nie był pod zaborami, bo Prusy zajęły Śląsk w 1742 roku w rezultacie wojen śląskich i zwycięstwa nad Austrią. Dopiero po odzyskaniu przez Polskę Niepodległości i po plebiscycie w 1921 i powstaniach śląskich część Śląska została włączona do Polski. I o to macie do Ślązaków pretensję? O to, że przez tyle stuleci pod obcym panowaniem (Czechy, Austria, Prusy) zachowali swój język i kulturę? Czy o to, że w języku śląskim jest wiele słów z niemieckiego, ale także z czeskiego i jeszcze więcej z polskiego? A język śląski

– po naszymu godka – jest utrzymany przez twardych Ślązaków przez pokolenia.

Zanim więc następnym razem poprosicie mnie, żeby coś powiedzieć po śląsku, żeby się pośmiać (z mojego języka!), zastanówcie się, bo zanim wam coś po śląsku powiem, to wam wytknę błędy w waszej polszczyźnie – i też się z nich pośmieję. Po prostu w dzisiejszych czasach nie wypada się wyśmiewać z czyjegoś języka, uważając tym samym, że jest on czymś gorszy.

Na koniec opowiem wam historię z mojego dzieciństwa. Dzielnica Bytomia Szombierki, gdzie mieszkałam, głosowała w plebiscycie z roku 1921 za przyłączeniem do Polski. W Szombierkach były dwa kościoły katolickie – Niemcy z reguły byli protestantami. Nic to. Ktoś kreślący mapę przyłączył Szombierki do Niemiec. Wielu Ślązaków z Szombierek brało udział w powstaniach śląskich, ale potem mieszkało w Niemczech, bo tak nakreślono na mapie. Oni, oraz ich synowie, byli zaciągani do Wehrmachtu – bo mieszkali w Niemczech. Miałam przybranego dziadka (opa) Krawczika – Ślązaka z powstań, który już po wojnie został wysłany na Syberię z wyszabrowanymi przez zwycięską Armię Czerwoną urządzeniami górniczymi, bo był z Niemiec! I nic to nikogo w Polsce Ludowej nie obchodziło, że był powstańcem śląskim. Jego żonę (moja przybrana oma), chciano wysiedlić do Niemiec (jako Niemkę, choć była Ślązaczka). Jakoś udało jej się uniknąć wypędzenia. Ze swojego mieszkania została wyrzucona przez Zagłębiaków, którzy przyjechali osiedlić się na terenach poniemieckich.

Po 1956 roku opa Krawczik wrócił z Syberii. Do końca czekali z nadzieją, że ich dwaj synowie wrócą z wojny, ze frontu wschodniego. I do końca godali w swoim języku – godce. Ze mną też, bo przygarnęli mnie jako swoją wnuczkę, która nie miała swojej babci, ani swojego dziadka. Więc nie mówcie mi, proszę, że to gwara, itp., itd.

Sami pilnujcie swojej polszczyzny, a innym pozwólcie na bycie

sobą. Jakoś już nikt nie mówi Murzyni, tylko Czarni, nie Eskimosi, tylko Inuits, nie Indianie, tylko Native People. Dajcie więc Ślązakom posługiwać się ich własnym językiem, tak jak wam w Kanadzie pozwala się posługiwać językiem polskim. I jakoś nic nikomu nie przeszkadza mniejszość niemiecka w Opolu i dwujęzyczne polsko-niemieckie napisy, ani dwujęzyczne polsko-ukraińskie napisy na terenach łemkowskich. A Kaszubi z ich językiem wam nie przeszkadzają? Więc nie czepiajcie się Ślązaków i przestańcie ich traktować z góry, bo jest to świetnie wykształcona, pracowita, kochająca rodzinę i przyrodę grupa.

I dobrze, że sami upominają się o zmianę swojego wizerunku. Taki głupi i pijany Ślązak, jak z kabaretu Masztalskich, jest nie tylko nieprawdziwy, ale i uwłaczający godności Ślązakom. Do niedawno nas też tak portretowano w Ameryce poprzez Polish jokes – i co? Było to zgodne z prawdą i wam się podobało?

Kiedys też nas próbowano przerobić z Polonii na diasporę. Szczególne zasługi miał w tym względzie były, a także obecny minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski. To nie jest tak, że ktoś (z wyższości urzędu) może nas określać. My mamy prawo się sami określać jako Polonia i nie potrzebujemy do tego ministra. Dajmy to samo prawo innym. A najbardziej szteruje mnie (czyli denerwuje), że o tym, czy śląski to język, czy gwara, i czy Ślązacy mają prawo do tego, aby śląski uznać za język regionalny, wypowiadają się nie Ślązacy. Najczęściej z jakąś dziwną melodią języka polskiego i wymawianiem zgłosek.

No cóż, im wolno mówić po swojemu, a Ślązakom w ich godce to niby nie?

Autorstwo: Alicja Farmus z Toronto w Kanadzie

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)